

# Popularyzacja, upowszechnianie, czynienie wiadomym wszem wobec

Pracę na Uniwersytecie Warszawskim zaczynałem w latach 80. XX wieku. Środowisko językoznawcze było wtedy silnie zintegrowane. Razem z koleżankami i kolegami z innych ośrodków spotykaliśmy się przynajmniej kilka razy do roku na dużych ogólnopolskich konferencjach, m.in. w Kazimierzu nad Wisłą i Karpaczu – te drugie były organizowane przez Uniwersytet Wrocławski, a ich pokłosiem są tomy *Język a kultura*, stojące w każdej szanującej się bibliotece naukowej.

Do stałego zestawu referentów i dyskutantów należał dr Jerzy Bralczyk, prócz wiedzy znany z ciętego języka i nieco rubasznego humoru. A także z nader naturalnego, koleżeńskie-go zachowania, które zjednywało mu sympatię zarówno na sali obrad, jak i poza nią w kontaktach towarzyskich. Dzięki tym spotkaniom na konferencjach przed trzema dekadami należę do osób, które mogły poznać profesora Bralczyka od wielu stron, co bardzo pomaga w zrozumieniu jego publikacji naukowych oraz różnych niuansów poglądów o języku i kulturze. Zbliży nas też upodobanie do języka powieści historycznych Sienkiewicza, obaj potrafimy cytować z pamięci wcale obszerne fragmenty *Trylogii*.

Znajomość osoby i cech profesora Bralczyka sprawia, że łatwo mi zrozumieć to, że stał się jednym z najbardziej znanych popularyzatorów wiedzy językoznawczej w naszych czasach. By z powodzeniem uprzystępniać ludziom wiedzę naukową, nie wystarcza jej dobra znajomość. Potrzebne jest jeszcze autentyczne nią zainteresowanie i otwarty charakter. Konieczne jest wreszcie wszystko to, co składa się na pojęcie osobowości medialnej, m.in. umiejętność skupienia na sobie uwagi, mówienia i pisanie w sposób prosty, wspólny język z odbior-

cą, znajomość ciekawostek i łączenie różnych aspektów wiedzy i kultury.

Popularyzacja nauki różni się od jej tworzenia także tym, że jest ulotna. Ktoś taki jak profesor Bralczyk zapada w pamięć społeczną, po latach natomiast trudno jest odtworzyć tytuły tekstów programów, audycji i ich serii. Bez przeszkód można sporządzić niemal stuprocentowo kompletną bibliografię prac naukowych dojrzałego badacza, natomiast zestawienie „bibliografii medialnej” napotyka na wiele trudności.

Posługując się pamięcią swoją i zaprzyjaźnionych dziennikarzy, spróbujmy odtworzyć choć niektóre fragmenty działalności popularyzatorskiej autora *Języka reklamy*. Należy do niej prowadzony przez dekadę w TVP Polonia program *Mówi się*, a także inne, cykliczne w latach 90. programy telewizyjne. Redaktor Małgorzata Tułowiecka wymienia niektóre audycje prowadzone przez profesora Jerzego Bralczyka w Polskim Radiu:

*To i owo językowo* – pięciominutowe rozmowy nadawane w latach 90. w Programie IV oraz później w Programie I jako jedna z części godzinnej audycji *Klub pod znakiem zapytania*. W programie uczestniczyła też doc. dr Grażyna Majkowska, tematyka obejmowała najnowsze zmiany i tendencje rozwojowe polszczyzny.

*Słowo o słowie* – krótkie rozmowy nadawane pod koniec lat 90. w Radiu BIS, tematyka: język reklamy, polityki, mediów.

*Słownik wyrazów obcych* – felietony w Radiu BIS, około 70 odcinków w latach 90.

*Zapiski ze współczesności* – gawędy w Programie II PR, w których Profesor wspomina dzieciństwo, młodość, zainteresowanie nauką o języku, studia polonistyczne i wykłady z prof. Haliną Kurkowską, pracę doktorską, zajęcia

dydaktyczne; mówi o zainteresowaniu językiem prasy i polityki, także reklamy, opowiada o współczesnej retoryce i o działalności pozanaukowej – 1. dekada XXI wieku.

*Nocne spotkania* – 23.12.2003 r., obszerny udział w audycji Anny Falkiewicz *Komunikacja słowna między ludźmi*, Program I PR.

*Bralczyk na lato* – gawędy i prezentacja fragmentów nowej książki – Program I Muzyczna Jedynka, 2004 r.

*Narodowe czytanie* Pana Tadeusza – w tym obszernym programie z 08.09.2012 r., wyemitowanym w Jedynce, Profesor opowiada o swojej kolekcji wydań poematu i jego języku.

*Sygnaly dnia* – udział w wielu audycjach z tego cyklu, wypowiedzi na różne tematy językowe, np. o wulgaryzmach 21.12.2004 r., o rocznicy powstania Rady Języka Polskiego 05.05.2011 r.

*Dwa słowa, Porzekadła na każdy dzień, Porozmawiamy o słowach*, felietony nadawane w Programie I od 2010 r., początkowo codziennie, teraz – trzy razy w tygodniu.

Redaktor Tułowiecka wspomina też prowadzoną przez siebie w Radiu BIS audycję z początków 1. dekady XXI wieku pt. *W roli głównej*, w której w (też właśnie roli) wystąpił profesor Jerzy Bralczyk. Była to bardzo obszerna (trzygodzinna) audycja poświęcona jemu samemu, w której opowiadał o swoim życiu, zainteresowaniach i pracy.

Nie wymieniamy tu audycji najnowszych, dobrze wszystkim znanych. W odniesieniu zaś do tych dawniejszych trzeba wspomnieć, że na podstawie niektórych cyklów powstały książki (np. *Słowo o słowie. Porady językowe profesora Bralczyka; Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka*), informacje na ich temat można znaleźć również na stronach internetowych mediów, na których wybrane programy i audycje są również dostępne.

Prócz mediów elektronicznych profesor Bralczyk był i jest felietonistą w wielu pismach, na-

leżą do nich: „Przekrój”, „Express Wieczorny”, „Prawo i Życie”, periodyki: „Wiedza i Życie”, „Łowiec Polski”, „Temidium”, „Kontynenty”, „Poznaj Swój Kraj”. Jego działalność związana z językiem polskim przekracza granice Polski, z wykładami bywał w wielu krajach Unii Europejskiej, w Szwajcarii, a nawet Maroku.

Za swą działalność otrzymał wiele oficjalnych nagród i wyróżnień, wśród nich medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Z pewnością jednak największą nagrodą – dla Niego samego, a także nas, uczniów i przyjaciół – jest sympatia ludzka, rozpoznawalność medialna i naukowa, a wreszcie – poczucie dobrze wykonanej pracy.

## Popularyzowanie i historia języka

Naukowiec, który *popularyzuje* w mediach wiedzę ze swojej dyscypliny, *upowszechnia* ją. To ostatnie słowo jest bardziej polskie, jest też starsze. Jeszcze zaś starsze jest sformułowanie, którym posługiwali się nasi przodkowie, mówiący o *czynieniu czegoś wiadomym wszem wobec i każdemu z osobna* – tak, jak to jest w tytule mojego tekstu. Czy wszystkie one znaczą jednak to samo i czy na równi można je odnosić do tego, kto szerokiemu kręgowi odbiorców przybliży wiedzę, kulturę lub istotne wartości? W tym miejscu chciałbym pokazać, jaką drogę w języku polskim przeszły określenia – słowa, wyrażenia, zwroty i formuły tekstowe – związane z popularyzacją i informowaniem szerokiego kręgu odbiorców o czymś ważnym.

Zacznijmy od słów... Wyrazy *popularyzować*, *popularyzacja*, *popularyzator*, *popularyzatorski* pochodzą od łacińskiego przymiotnika *popularis* ‘ludowy, powszechny’, a ten – od rzeczownika *populus* ‘lud’. Takie informacje podaje w *Słowniku wyrazów i zwrotów obcojęzycznych* Władysław Kopaliński<sup>1</sup>, wydaje się to zresztą dość oczywiste. Jeżeli jednak przyjrzymy

<sup>1</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 399.

się uważnie historii i znaczeniom, sprawa okaże się nieco bardziej skomplikowana. Otóż co najmniej od XVIII wieku w języku polskim znane i używane są takie wyrazy, jak *popularność*, *popularny*, *popularnie*, *popularysta*. Samuel Bogumił Linde w swym znakomitym *Słowniku języka polskiego*<sup>2</sup> definiuje je i opatruje cytatami:

*popularność* 'podobanie się ludowi, wziętość u ludu' (np. *Lepiej mieć spokojność sumienia niż popularność, lepiej być ostatni raz posłem, a skutecznie do szczęścia Rzplitej przykładać się niż dla przypodobania się komukolwiek pochlebiać uprzedzeniom. Pójdę zawsze śmiało przeciwko takiej popularności, która przeszkadza do zrobienia doskonałej formy rządu.* Gaz. Nar. 1,101);

*popularny* 'ludowi upodobany, wzięty u ludu' (np. *Popularne, czyli gminne rządzenia, jak w Rzeczypospolitej Ateńskiej.* Mon. 65, 342);

*popularysta* 'przyjaciół ludu, demokrat' (np. *Traci popularysta, bankietuje, daje, rozprasza fortunę.* Mon. 65, 48).

W każdej z eksplikacji leksykografa pojawia się słowo *lud*, ścisły związek z łacińskim źródłosłowem jest niewątpliwy. Zarazem, analizując podane cytaty, można zauważyć dość osobliwy aspekt znaczeniowy tych wyrazów. Wcale niekoniecznie mają one pozytywne znaczenia! Przynajmniej w niektórych użyciach można było się dopatrywać nie takiego aspektu semantycznego, jak ma dziś słowo *popularny*, ale takiego, jak ma obecnie słowo *populistyczny* – wówczas nieznanne i nieużywane.

Rzecz jasna popularyzacja wiedzy nie ma z tym nic wspólnego, jest też jednoznacznie pozytywna. W języku polskim odnoszące się do niej słowa pojawiają się w wieku XIX i nie są zapożyczone bezpośrednio z łaciny, ale z ję-

zyka francuskiego. W ich znaczeniach pojawia się także nowy element: 'czynienia czegoś przystępnym'. W *Słowniku języka polskiego* z 1861 r. (*Słowniku wileńskim*<sup>3</sup>), czytamy:

popularyzować 'upowszechniać, robić przystępnym dla wszystkich'.

W przywołanym *Słowniku* nie jest jeszcze odnotowana nazwa osoby, która się zajmuje popularyzacją. Odpowiednie hasła znajdujemy w dziełach z XX stulecia: w tomie IV *Słownika języka polskiego* pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego z roku 1908<sup>4</sup> (*Słowniku warszawskim*) i XIV tomie *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej* Wydawnictwa „Gutenberg”, która wychodziła w latach 1929–1938 w Krakowie<sup>5</sup>. Brzmiały one odpowiednio:

popularyzator 'ten, co popularyzuje';

popularyzator 'uczony, przedstawiający wyniki wiedzy w formie łatwo zrozumiałej, dostępnej dla ogółu'.

W pierwszej połowie ubiegłego wieku (a zapewne i na przełomie wieku XIX i XX) Polacy znają już wiele słów odnoszących się do popularyzacji i nawiązujących do opisanego źródłosłowu: *popularyzacja*, *popularyzowanie*, *popularyzatorstwo*, *popularyzatorski*, *popularyzacyjny*; warto zauważyć, że funkcjonuje też nazwa żeńska: *popularyzatorka*. Wszystkie te leksemy nawiązują znaczeniowo do przedstawiania wiedzy i osiągnięć naukowych w sposób przystępny dla ogółu lub do upowszechniania w społeczeństwie wartości kultury wysokiej. Ten stan rzeczy nie ulega zmianie w drugiej połowie stulecia, w *Słowniku języka polskiego* pod

<sup>2</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. II, Warszawa 1811, s. 921.

<sup>3</sup> *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz, t. II, Wilno 1861 (przedruk, Warszawa 1986), s. 1135.

<sup>4</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. IV, Warszawa 1908 (przedruk, Warszawa 1952–1953), s. 693.

<sup>5</sup> *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna* Wydawnictwa „Gutenberg”, t. XIX, Kraków 1929, s. 38.

redakcją Witolda Doroszewskiego<sup>6</sup> znajdujemy m.in. cytat ilustrujący znaczenie słowa *popularyzator* związane z kulturą:

*Tuwim – największy i najbardziej konsekwentny popularyzator literatury rosyjskiej w Polsce – prowadził swą pracę od roku 1912 do końca życia.* Nowa Kult. 38,1954.

Używając tego samego znaczenia, jako popularyzatora wiedzy o muzyce klasycznej w ostatnich dekadach można byłoby wskazać Bogusława Kaczyńskiego, miano popularyzatora historii niewątpliwie należy się Bogusławowi Wołoszańskiemu, wiedzy prawniczej i kultury prawnej – Annie Marii Wesołowskiej, a wiedzy o języku, jego tajemnicach i poprawnym użyciu – Jerzemu Bralczykowi. Słowo *popularyzator* jest dla omawianych przez nas pojęć kluczowe, a zarazem specyficzne – wyraźnie bowiem odróżnia rodzinę wyrazową *popularyzacji* od rodziny *upowszechniania*.

Ta ostatnia jest starsza. Należące do niej słowa były dobrze znane już w XVIII wieku. Miały jednak nieco inne znaczenia niż współcześnie. Samuel Bogumił Linde podaje dwa cytaty ilustrujące znaczenie czasownika *upowszechnić*<sup>7</sup>:

*Wynalazki elektryczne, dzisiejszych fizyków pracami, daleko rozległej rozciągnięte i upowszechnione zostały.* Schmidt. Elek.

*Nie potrzeba, aby szlachta traciła swoje swobody, ale aby swoje prawa upowszechniła.* Przestr. 19

O ile pierwsze użycie jest podobne do współczesnych, o tyle drugie od nich odbiega. Jest to związane z odmienną przed wiekami semantyką przymiotnika *powszechny*, będącego podstawą słowotwórczą. Linde objaśnia dwa jego sensy:

pierwszy ‘generalny, uniwersalny’ – tak można było np. powiedzieć o *prawach powszechnych, kościele powszechnym*. Drugi był bliski znaczeniom wyrazów *pospolity, publiczny* – używając go, można było zganić np. tego, kto „powszechnych rzeczy używa jako własnych”. Jak się zdaje, w wielu kontekstach sprzed ponad dwóch wieków można odnaleźć jeszcze jeden co najmniej sens: ‘odnoszący się do wszystkich, ogólny’ – przywołując go, ksiądz Skarga nauczał, że „powszechnie na użytek wszystkich obywateli mają być ustawy”.

Dziś większość definicji słowa *powszechny* wykorzystuje wyraz *ogólny*. Np. w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza<sup>8</sup> znajdujemy eksplikacje: ‘dotyczący wszystkich, wszystkiego; publiczny, ogólny’ oraz ‘ogólnie stosowany, znany, często używany; codzienny, częsty, nagminny’. Rozbudowana jest rodzina wyrazów pochodnych, należą do niej m.in. czasowniki: *upowszechnić, rozpowszechnić, powszechnieć* (i słowa od nich tworzone), rzeczowniki: *powszechniki* (uniwersalia), *powszechność* czy też przestarzała już nazwa szkoły podstawowej: *powszechniak*, przypominająca o postępach w szerzeniu edukacji w Polsce. Osobliwością jest to, że wśród owych słów nie znajdujemy nazwy dla tego, kto upowszechnia: nie ma rzeczownika *upowszechniacz*. A dokładniej: nie ma go we współczesnym języku. W przywołanym *Słowniku* Doroszewskiego został on odnotowany (jako rzadki), notuje go także *Słownik warszawski*. Podany jest cytat z dzieł Karola Szajnochy („Fałszywy aprioryzm umiejętności pozyskał w beletrystach i poetach upowszechniaczy”) oraz synonimy: *krzewiciel, propagator, rozprzestrzeniciel, popularyzator*<sup>9</sup>. Dwa pierw-

<sup>6</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969, www.sjpd.pwn.pl [dostęp: 20.06.2017].

<sup>7</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa 1814, s. 75.

<sup>8</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. Stanisław Dubisz, t. 1–4, Warszawa 2003.

<sup>9</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. VII, Warszawa 1919 (przedruk, Warszawa 1952–1953), s. 333.

sze z podanych wyrazów w kolejnych dekadach XX wieku uległy specjalizacji i występują dziś w najczęściej w określonych połączeniach, np. *krzewiciel oświaty*, *propagator pewnych idei*; o słowie *popularyzator* była mowa, wyraz *rozprzestrzeniciel* zaś całkowicie wyszedł z użycia. To samo dotyczy *upowszechniacza*, choć nie do końca. W formie nieco makabrycznego żartu ów wyraz występuje w twórczości Stanisława Lema, mianowicie jako Dobrowolny Upowszechniacz Porządku Absolutnego. Oto fragment *Dzienników gwiazdowych*<sup>10</sup>:

*O jakim ładzie mówię? Spójrzcie na siebie, jak nieporządnie zbudowane są wasze ciała; wystają z nich rozmaite kończyny, jedni z was są wysocy, drudzy niscy, jedni grubi, inni znów chudzi... Poruszacie się chaotycznie, przystajecie, gapiacie się na jakieś kwiaty, chmury, wałęsacie się bez celu po lasach, za grosz nie ma: w tym wszystkim harmonii matematycznej! Ja, Dobrowolny Upowszechniacz Porządku Absolutnego, przemieniam wasze wiotkie, słabe ciała w solidne, piękne, trwałe formy, z których układam potem lubę dla oka, symetryczne desenie i wzory nieporównanej regularności, wprowadzając w taki sposób na planecie elementy ładu doskonałego...*

*Mordercza* machina z tekstu Lema właściwie powinna się nazywać Dobrowolnym Wprowadzaczem Porządku Absolutnego, można jednak przypuszczać, że autor *Solaris* użył słowa czyniącego się na *u-*, by dodatkowo „uczcić” ją wiadomym skrótem. Czy zastosowanie innych synonimów byłoby możliwe? Wydaje się, że nie, słowa *propagator*, *popularyzator*, *krzewiciel* nie dość, że mają inne znaczenia, to jeszcze występują właściwie tylko w kontekstach pozytywnych i neutralnych. We współczesnych tekstach nie spotykamy raczej połączeń takich,

jak *propagator ludobójstwa* czy *krzewiciel idei faszystowskich*.

Słowo *powszechny*, i wszystkie wyrazy z rodziny, do której należy, pochodzą od staropolskiego zaimka, który w jednej z form brzmiał *wsze* – ‘wszystkie’ (do dziś zachowała się konstrukcja *po wsze czasy*), co – jak wyjaśnia Wiesław Boryś – pochodzi od prasłowiańskiego *vъchъ* o tym samym znaczeniu<sup>11</sup>. To wyjaśnienie jest istotne również dla zrozumienia używanego obecnie często w błędnej formie wyrażenia: *wszem wobec*, które znaczy ‘wszystkim obecnym’ – tak właśnie jest użyte w zaskakującej deklaracji Fircyka w III akcie komedii Franciszka Zabłockiego<sup>12</sup>:

*Wszem wobec i każdemu wiadomo to czynię,  
Że lubo moje serce daję Podstolinie,  
Nie wkładam jednak na nią obowiązku, aby  
Dla mnie tylko chowała swój wdzięk i powaby.  
Owszem, wolno jej będzie, okrom próżnych  
strachów,  
Ze wszelkim bezpieczeństwem dwóch mieć sobie  
gachów:*

*Wszem wobec* było różnie zapisywane, dawniej używano w tym samym znaczeniu wyrażenia *wszystkim wobec*, w *Słowniku* Lindego w haśle *wszy* znajdujemy cytaty<sup>13</sup>:

*My Stanisław August wszem w obec, i komu o tym wiedzieć należy...* Gaz. Nar. 1.255

*Wszystkim w obec, i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, oznajmujemy...* Vol. Leg. 2.650

W obu przypadkach omawiane wyrażenie jest częścią formuły niegdyś używanej w tekstach, w których jedna osoba komunikowała wielu pewną ważną treść. Najczęściej miała ona prawny lub quasi-prawny charakter, a oznaj-

<sup>10</sup> S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 2014, s. 216.

<sup>11</sup> W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 714.

<sup>12</sup> F. Zabłocki, *Fircyk w zalotach*, Wrocław 1997, s. 108.

<sup>13</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, dz. cyt., s. 345–346.

mującym był władca. Przykłady można znaleźć w wielu dokumentach staropolskich – oto pierwszy fragment ponad wiek wcześniejszego *Uniwersału Jana Kazimierza z powodu ociągania się wojsk (koronnych) w układach*<sup>14</sup>

*Jan Kazimierz, z łaski bożej król polski etc. etc. Wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, a mianowicie JWm, Wm, urodzonym, senatorom, dygnitarzom, urzędnikom, starostom, dzierzawcom i wszystkiemu rycerstwu i obywatelom województw uprz. i wielce nam miłym. Oznajmujemy, jakośmy to nie inszą intencją we Lwowie stanęli, tylko żeby się według sejmowego postanowienia wojsku, nam i rpltej dobrze zasłużonemu w odbieraniu żołdu rzetelne stać mogło ukontentowanie [...].*

W dawnych dokumentach nie była to jedyna formuła, studiując szesnastowieczne teksty pierwszych konstytucji sejmowych w języku polskim, czytamy:

*Zygmunt, z Bożej miłości Krol Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie i jinnych Pan i Dziedzic. Oznajmujemy niniejszym opisanim naszym, żeśmy z radami naszymi i z posły ziemskimi na niniejszym sejmie ty konstytucje postanowili [...]*<sup>15</sup>.

Sytuacja, w której jedna osoba przekazuje komunikat wielu innym, miała niewątpliwie medialnych charakter. Od popularyzacji wiedzy i informacji jednak się różniła – przynajmniej w przytoczonych przykładach mamy do czynienia z kwestiami urzędowymi, prawnymi. Gdy przyszło zmierzyć się z treścią zbliżoną do tej, którą upowszechniają współczesne media, autorzy uznali za stosowne umieszczenie specjalnego wyjaśnienia. W pierwszym numerze „Merkurysza Polskiego” z 1661 r. czytamy:

*Ten jest, że tak rzekę, jedyny pokarm dowcipu ludzkiego, umieć i wiedzieć jak najwięcej, i tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuje. Między wiadomościami zaś rzeczy różnych, zaraz po Bogu, najpierwsze miejsce ma i najpotrzebniejsza człowiekowi cognitio rerum i actionum humanarum, którą najłacniej podawa historia jako mater prudentia i magistra vita [sic!]. Za przykładami i doświadczeniem uczy, przestrzega, napomina, strofuje i umiejętność spraw ludzkich i postępów czyni. Lecz historyja starych nazbyt i niepamiętnych wieków nie jest do tego tak skuteczna, jak tych, które nam są bliskie. Insze bowiem czasy coraz insze niosą obyczaje [...]*<sup>16</sup>.

Warto przytoczyć wstęp w pierwszym polskim periodyku, z założenia mającym publicystyczny, ale i popularnonaukowy charakter (podtytuł pisma brzmiał: „Dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej”), ponieważ idea popularyzacji wiedzy i informacji, wówczas zapoczątkowana, odniosła w polskiej i europejskiej kulturze wielki sukces. Dziś już nie trzeba nikogo przekonywać do korzyści płynących z bycia dobrze poinformowanym ani w specjalnych słowach zachęcać do oglądania, słuchania, czytania wiadomości o osiągnięciach nauki i rad z tym związanych. Wystarczy czołówka, sygnały dźwiękowe, okładka z wizerunkiem znanego naukowca, a zawsze znajdzie się obszerne grono osób chętnych, by dowiedzieć się czegoś nowego. W Polsce zaś do cieszących się największym powodzeniem należą informacje o języku, jego tajemnicach, historii, poprawności – zawdzięczamy to wysiłkom naszych językoznawców popularyzatorów, takich właśnie jak profesor Jerzy Bralczyk.

**Radosław Pawelec**

<sup>14</sup> *Scriptures rerum Polonicarum*, tom 3, <https://books.google.pl/books?hl=pl&id> [dostęp: 20.06.2017].

<sup>15</sup> W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska*, Wrocław 1984, s. 180.

<sup>16</sup> Por. [buwcd.buw.uw.edu.pl/e\\_zbiory/ckcp/merkurysz/numer1/imagepages/image1.htm](http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e_zbiory/ckcp/merkurysz/numer1/imagepages/image1.htm) [dostęp: 20.06.2017].

## Bibliografia

- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000.
- Lem S., *Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 2014.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814 (przedruk, Warszawa 1951).  
„Merkuriusz Polski Ordynaryjny” Kraków 1661, nr 1, [buwcd.buw.uw.edu.pl/e\\_zbiory/ckcp/mercuriusz/numer1/imagepages/image1.htm](http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e_zbiory/ckcp/mercuriusz/numer1/imagepages/image1.htm) [dostęp: 4.07.2017].
- Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. K. Górski, S. Hrabec, t. 1–11, Wrocław 1962–1983.
- Scriptures rerum Polonicarum*, tom 3, <https://books.google.pl/books?hl=pl&id> [dostęp: 4.07.2017].
- Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz, t. 1–2, Wilno 1861 (*Słownik wileński*, przedruk, Warszawa 1986).
- Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, Warszawa 1900–1927 (*Słownik warszawski*, przedruk, Warszawa 1952–1953).
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969, [www.sjpd.pwn.pl](http://www.sjpd.pwn.pl) [dostęp: 4.07.2017].
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 1–33, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2001.
- Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, red. M. Kucala, t. 1–2, Kraków 1994–1998.
- Uniwersalny słownik język polskiego*, red. Stanisław Dubisz, t. 1–4, Warszawa 2003.
- Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna* Wydawnictwa „Gutenberg”, Kraków 1929–1938.
- Wydra W., Rzepka W.R., *Chrestomatia staropolska*, Wrocław 1984.
- Zabłocki F., *Fircyk w zalotach*, Wrocław 1997.